

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscach.

Adres wydawnictwa

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergson (Senatorska 32).

Do numeru dzisiejszego dołącza się zapowiedź noworoczna „Tygodnika Ilustrowanego”.

OD REDAKCJI.

W obec kończącego się kwartału i roku prosimy czytelników uprzejmie o składanie wczesne przedpłaty zaległej i na czas dalszy.

Ustalenie wczesne liczby przesyłanych egzemplarzy przed Nowym Rokiem jest bardzo pożądane dla każdego wydawnictwa.

Zarząd Płockiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego polowania i rozmnażania łownych i pożytecznych zwierząt ma honor podać do wiadomości, że Płocki Oddział Towarzystwa został NAJWYŻEJ zatwierdzony 20 października r. b. Osoby, życzące wejść w liczbę członków tegoż towarzystwa raczą porozumieć się piśmiennie lub osobiście z sekretarzem zarządu p. Hejdem, mieszkającym w domu p. Gorbataw przy ulicy Wierzbnej, osobiście od godziny 4 do 6 po południu codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i przedświątecznych, lub też z członkiem zarządu p. Janem Szymańskim, róg ulicy Kolejowej i Tumskiej — w każdym czasie.

Na odpowiedź listowną zamiejską dołączać należy markę 7 kop.

DENTYSTA LUDWIK LANDY

osiedlił się w Płocku i z dniem 7 b. m. otwiera gabinet przy ulicy Grodzkiej w domu W-go L. Kempnera. Godziny przyjęć: od 10 rano do 6 p. p.

ZAWIADOMIENIE.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1) Obywatel ziemski Tadeusz Karol Ksawery Około-Kufak w Bieżuniu, Król. Polskim, zamieszkały, syn właśc. ziemskiego Józefa Około-Kufaka i małżonki jego Izabeli z Ossowskich, obojga w Bieżuniu zamieszkałych;

2) Gertruda Emilja Schneider, zamieszkała w Dreźnie, córka obywatela Roberta Juliusza Schneider i małżonki jego Emilji Kamilli z Roessnerów w Dreźnie zamieszkałej zamierzają wstąpić w związek małżeński.

Król.-Saski Urząd Stanu

w Dreźnie I

dnia 27 listopada 1899 r.

Urzędnik Stanu Dr. Sarfert.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego

M. ŁOMŻY

ma honor podać do wiadomości, że należności za płatne kupony od Listów Zastawnych Towarzystwa, począwszy od d. 2/14 stycznia 1900 r., oprócz w kasie Towarzystwa w Łomży, będą też wypłacane i w Warszawie, przez Bank Dyskontowy Warszawski, oraz przez Dom Bankowy „A. Peretz i S-ka” (Krakowskie-Przedm. 53).

Łomża d. 30 listopada 1899 r.

Prezes M. Śmiarowski.

Sekretarz H. Lempiński.



Żegluga Parowa na Wiśle

Podaje do wiadomości, że z dniem 1 Grudnia z powodu krótkich dni i ciemnych nocy statki wychodzą: z Płocka do Warszawy o godz. 6 i 7 rano i do Włocławka o g. 6 rano.

Statki wychodzące z Płocka do Warszawy o 8 rano a do Włocławka o 1-ej popoł. przestają kursować.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie Jarogniewa Ludomyśła Boguwola Wyszysława Radziława Wojmira Wolidara
Środa	6 grud.	Mikołaja	
Czwartek	7 „	Ambrzego	
Piątek	8 „	Niep. Pocz. N.M.P.	
Sobota	9 „	Leokadii i Wal.	
Niedziela	10 „	N.M.P. Loretańsk.	
Poniedział.	11 „	Damazego i Sab.	
Wtorek	12 „	Aleksandra	

Wschód słońca o godz. 7 m. 56.
Zachód słońca o godz. 3 m. 45.

Zmiana księżycy. Pierwsza kw. d. 9 o g. 11 m. 27 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 1 grud. 5 stop 1 cali.	pod Płockiem.	d. 2 „ 5 „ 2 „	d. 3 „ 5 „ 3 „	d. 4 „ 5 „ 6 „
--	---------------	----------------	----------------	----------------

Temperat. w Płocku: C° d. 1 grud.	6.4	6.4	2.4
d. 2 „	2.8	6.4	4.2
d. 3 „	-2.6	3.4	-0.4
d. 4 „	-0.6	3.0	-2.2

Deszczu spadło: d. 2 grudnia	0.5 m. m.
d. 3 „	0.3 „
d. 5 „	1.7 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 11 grudnia w Chorzeliach, w Dobrzyńcu nad Wisłą, w Gólymie, w Żurominie, 12 w Bieżuniu, w Płocku, 13 w Szczytnie, w Zieloniu, 18 w Kikole, 19 w Kuczborku, w Sierpcu, w Wyszogrodzie, 20 w Bielsku.

W gub. łomżyńskiej: 11 grudnia w Radziłowie, 12 grudnia w Czyżewie, w Nasielsku, w Wiznie, 13 grudnia w Ostrołęce, 14 w Broku, 19 w Czerwinie, w Jedwabnem, w Krasnosielcu, w Śniadowie, w Wyszowie, w Tykocinie, w Zambrowie, 20-go w Makowie.

Teatr. We wtorek 12 grudnia przedstawienie amatorskie na dochód straży ogniowej: „Qui pro quo” komedia Korzeniowskiego; i „Bojowir i Wanda” opera w 2 aktach Kurpińskiego.

Zmiany w służbie i mianowania.

Archiwista zarządu pow. przasnyskiego, sekr. gub. Paweł Kopyński zaliczony został do płockiego zarządu gubernialnego.

W dniu 22 listopada (4 grudnia) jako w uroczysty dzień Urodzin Jego Cesarskiej Mości Wielkiej Księżki Następcy Tronu Michała Aleksandrowicza odprawione zostały nabożeństwa dziękczynne w kościołach wszystkich wyznań. Miasta były upiększone flagami, a wieczorem iluminowane.

Nieco o amortyzacji pożyczek TOW. KRED. ZIEMSKIEGO.

(Ciąg dalszy) (patrz № 93)

Czy dzwonią w milej sarabandzie marzeń sennych imperjały amortyzacyjne? Nie, — to tylko klucze ekonomia, który na progu ogłasza: „proszę pana, Lejba przyjechał!” Lombarder dziedziczny przeciera oczy z żalem po pięknych rojeniach i słucha innych dźwięków. „Dzień dobry jasnie panu słyshałem, co pszenica na sprzedaż”. Ale Lejba przedewszystkiem wiedział, że rata grudniowa się zbliża, a dla niego

ŚPIEWACZKA.

NOVELA

przez Mabel Wagnalls.

Z angielskiego przetłumaczył J. W. W.

I. Miserere.

Podróżując kilka lat temu po Włoszech, zwiedziłem i Weronę. Pod koniec kilkudniowego w tem mieście pobytu, gdy już wszystko, co było godnem widzenia, obejrzałem, wracałem z wycieczki zamiejskiej. Zmęczony ogromnie, wstąpiłem do jednego z kościołów klasztornych, nie podanego w Bedekerze, jako godny widzenia. Pragnąc chwilę odpocząć, usiadłem w jednej z ławek. Odbywało się właśnie nabożeństwo wieczorne, które początkowo z wielką uwagą śledziłem. Znużenie jednak tak mną oświadczyło, że wkrótce zasnąłem twardo. Gdy po jakimś czasie przebudziłem się, nabożeństwo było już skończone, kościół zamknięty, a ja w nim. Czekając mnie więc przyjemność nielada — siedzieć w zamknięciu do rana, a była to noc jesienna, długa. Rozmýślając nad swym losem, postanowiłem ostatecznie czekać, — nie miałem odwagi wolać o pomoc lub wydostawać się przemocą. Nagle usłyszałem w kościele szmer, a następnie zgrzyt klucza we drzwiach. Przez drzwi owe, ukryte za ołtarzem, weszła osoba, niosąca w ręku świecę dla torowania sobie drogi w ciemności. Osobą tą była zakonnica miejscowa, jak się z ubrania jej domyśliłem. Nawą boczną kroczyła powoli ku schodom, prowadzącym na chór górny. Pierwotnie miałem zamiar zbliżyć się do niej i zapytać o sposób wydostania się z zamknięcia. Coś mnie jednak trzymało na miejscu. Byłem zaciekawiony ukazaniem się w ko-

ściele osoby o tak niezwyklej porze. Pozostałem na miejscu, oczekując rozwiązania zagadki.

Zakonnica weszła na chór, stanęła przed organami, zapaliła świecę w lichtarzach, rozłożyła na pulpicie nuty. Odezwały się w kościele pierwsze dźwięki, pierwsze akordy. Nie bardzo ją widoczne dźwięki te zajmowały, grała jakby od niechcenia. Wkrótce jednakże zaczęła szybko przewracać karty zeszytu.

Przypatrywałem się jej ciekawie i snułem domysły. Wymknęła postać, zawałowana twarz, wyraźnie odbijająca się wśród świateł płonących przy ogólnem ciemnem tle chóru stanowiły ciekawie pociągający tajemniczy, niezwykle widok. Zapewne jest organistką w tym kościele i przyszła grać ćwiczenia. Organy jakoś inaczej, niż zwykle, brzmiały pod jej palcami w tem pustkowiu. Muzyka ta stawała się coraz piękniejszą. Organistka zmieniła wciąż melodie, zdziwiło ją widocznie powtarzanie fug bachowskich...

Ale co to? Brzmie „Miserere” z Trubadura Verdi’ego. odegrane artystycznie, uroczo? Nigdy przedtem nie słyszałem tej arji, tak pięknie wykonanej. Zdaje mi się, że nuciła prztem z cicha partję Leonory.

Wkrótce grać przestała, powstała, obejrzała się trwożliwie, jakby śledziła, czy niema kogo. Uspokojona, znówu siadła, zdjęła z głowy welon i kornet. Miałem teraz sposobność przyjrzeć się jej twarzy. Była w całem znaczeniu tego słowa piękna: rysy regularne o typie klasycznym, oczy duże czarne błyszczały jak brylanty, włosy kruche, kędzierzawe, tylko cera niezwykle blada. Nie miałem jednak czasu przypatrywać się długo, bo coś innego mnie zajęło, poruszyło. Młoda kobieta wzięła trylową akordów i zaczęła śpiewać. Dość długo kilka cichych akordów i zaczęła śpiewać. Dość długo w crescendo i skończyła gamą, która jest wstępem do słynnej arji z klejnotami z Fausta. Arję tę odśpiewała pełnym głosem.

Niczego podobnego w życiu nie słyszałem. Takiego głosu metalicznego, takiego tonu głębokiego, takiego uczucia w śpiewie nie mogłem sobie nawet wyobrazić. Słuchałem oczarowany, bałem się stracić najmniejszą nutkę tego precudnego głosu.

Lecz co to wszystko miało znaczyć? Była tylko zakonnicą, a wydała mi się najpierwszą śpiewaczką w świecie. Te szybkie arpegja, te czyste, piękne wykonane tryle, to frazowanie przy wyśmienitej wymowie, wszystko to świadczyło, że przy wrodzonym talencie miała wyborną szkołę, że pracowała nad śpiewem usilnie. Co to jest? Zdawało mi się, że jestem we śnie, że to sen niezwykle. Arja z opery śpiewana w kościele przez zakonnicę! Śpiewaczka zapomniała widocznie nawet, że znajduje się w murach klasztornych, bo od czasu do czasu poruszała głowę, uśmiechała się, jak gdyby występowała przed publicznością.

Światło dwóch świec rozjaśniało, jej twarz, niezwykle ożywioną i podnieconą. Oczy były pełne życia, policzki zapłonęły rumieńcem. Czarująca postać!

Po odśpiewaniu arji z klejnotami, rozpoczęła „Una Voce” z Cyrulika z tym samym artystem mistrzowskim. Odśpiewała prócz tych „Pieśń cieni” z Dinory i inne, których rozpoznać nie mogłem. A wszystko z taką łatwością, tak pięknie!

Nagle przerwała na jednym z przepięknych pasażów, zatrzymała się i zaczęła nadsłuchiwać. Zdziwiło mię to nagle zmilknienie, lecz wkrótce zrozumiałem powód. Zegar na wieży kościelnej wybił godzinę dziewiątą. Śpiewaczka przyłożyła rękę do czoła, jak gdyby przebudzona ze snu i jednocześnie głęboko westchnęła.

W tem westchnieniu było coś dziwnie żalosego, tembardziej, iż nastąpiło zaraz po tak pięknym śpiewie. Zakonnica zgarnęła włosy z czoła, włożyła kornet i czarny welon, poczem zasiadła przed organami. Zaczęła grać fugi.

pożyczka Tow. Kred. jest pożyczką premiiową, — po swoją więc premję przyjechał. I cena lokalna ustanawia się niżej o tę premję w stosunku do rynków zbożowych. A tragedja w komizm przechodzi, gdy lombarder dziedziczny jest radcą. Co za dualizm! Jakie samozaprzanie. Wszystkie pokolenia amortyzują, wszyscy amortyzujemy. Papa amortyzuje, panna Zofia amortyzuje i Zygmunt amortyzuje, na dwóch w jednym folwarku brak miejsca, więc amortyzuje gdzie się da, a papa przestanie na zawsze amortyzować. Ja amortyzuję, ty amortyzujesz, on amortyzuje, my amortyzujemy — zdawałoby się, że szlachetniejszego zajęcia niema, a jednak Tow. Kred. Ziem. I żyjemy tak z dnia na dzień w miłym towarzystwie, przyzwyczajeni do wiecznego amortyzowania tego Towarzystwa, a ono ciągle siedzi, pozbyć go się nie można i tak do niego przywykliśmy, że kupując majątek, bierzemy je w rachubę, jak starego tetryka rezydenta. Przecież by się lombarder dziedziczny, gdy by się dowiedział pewnego poranku, że go niema, bo co by wtedy amortyzował. Najprędzej myślałby, że mu ktoś figla wypłatał pozabawiając starego druha. Zamortyzowane? Wszelki duch, co on z ratami zrobi, przewrót w gospodarstwie, koniec świata, — pomyślałby lombarder dziedziczny. Dawno się nie było w Warszawie, stara karetka rozklekotana, pani u Hersego nie była i tak dalej. Taki by może skutek odniosła szybka amortyzacja, biorąc analogię z dobrych czasów. A może i nie?

Trudne warunki gospodarze utworzyły niejednemu oczy i zmusiły do rachunkowości, nawet te okolice o bogatej glebie, gdzie ziemianin uważał gospodarstwo swe za rodzaj paktolu niewyczerpanego. Ogólnie biorąc rolnicy coraz lepiej rozumieją, że majątek ziemski nie jest przeznaczony do dawania dochodów na wydatki przyjemnościowe, nie jest ich absolutną własnością, którą rozporządzać im wolno ku szkodzie społecznego dobrobytu, że majątek jest rodzajem fidei comissu społeczeństwa, z którego wolno czerpać na osobiste wydatki li tylko do wysokości zużytego kapitału osobistych zdolności wytwórczych. Inaczej wartość gospodarza się obniża, nawet, gdy poświęca się na wydatki tej części owego kapitału, którą wyższe wymagania kultury wobec bardziej skomplikowanych warunków życia ekonomicznego przeciągają na stronę absolutnych potrzeb gospodarstw intensywnych w coraz większej mierze. Rozumieją, że np. spalony stóg zboża wróci właścicielowi pokrytą przez ubezpieczenie stratę, ale wykreśli z ogólnego kapitału społecznego cyfrę, o którą by się jego wartość podniosła, tym bardziej, gdy stóg na eksport był przeznaczony. Przesunięcie z rąk konsumentów odpowiedniej cyfry w ręce właściciela, obniżając, rozłoży pośrednio stratę

na reszcie jego wytworów czyli, że pokrycie straty stanie się fikcyjnem. Zmarnowany pożarem stóg naraża na większe jeszcze straty. Każdy produkt rolniczy wytwarza konsumentów, ci zaś wytworzyć muszą nowe wartości, by się na stopie konsumentów utrzymać — paradoksem jest bowiem, że przemysł podnosi rolnictwo kraju, faktem jest stosunek odwrotny. Wymownie świadczą warunki w Klondyke o tem: Rolnictwo jest podstawową wartością kraju, reszta jest fikcją, gdyż życie krąży około żołądka. Wszystkie fabryki by stanęły, w przeciągu tygodnia, gdyby spichrze świata zostały zamknięte. W złożonym ruchu życiowym zbyt mało na to zwraca się uwagi Rolnik zatem winien być beniaminem społeczeństwa, lecz za to winien mu maksymalne wysyskanie tak mierne w swej gałęzi. Ziemianin zaczyna rozumieć już, że społeczeństwo nie liczy się na głowy tylko, bo tak można liczyć bydło, którego sprzedając cenę reprezentuje kapitał. Społeczeństwo liczy się na głowy, przedstawiające siłę podatkową, jako procent od kapitału wytwórczego. Co zatem idzie, że, każda głowa ma wartość relatywną nie absolutną i tylko o tyle daje się wliczyć w ogólną cyfrę, o ile jest w stanie wytwarzać czy to zdolnością czy wykształceniem warsztatowem. Różna wartość społeczeństwa daje się łatwo określić sumami wwozu i wywozu, obliczając na głowę. I tak: Rosja przywozi 15,6 na głowę (marek) — wywozi 19,5 czyli zyskuje 4,1 na bogactwie rocznie. Francja 81,6 resp. 61,4 czyli ubożeje o 20,2, Norwegia 116 — 100 czyli o 46, Anglia 211 — 111 czyli o 100, Holandia 506 — 391 czyli ubożeje o 115. Pomijam tu zyski kolonialne. Zdawałoby się, że Rosja w ciągu 5 lat winna zyskać tyle, ile Francja w jednym roku traci, Francja winna zbunkrutować w przeciągu trzech lat, Norwegia również, Anglia w ciągu lat dwóch, Holandia w czterech. Ale tak nie jest, bo gra tu rolę siła kapitału absolutnego. U Holendra 115 m. różnicy stanowi odsetek od jego kapitału obrotowego co najmniej; przypuścmy, że na przywozie nie zyskuje absolutnie, to na kapitale wywozowym jego zysk musi być 30%, inaczej nie miałby zaco przywozić; u Rosjanina zaś 4,1 m. przedstawia tylko oszczędność zrobioną na wywozie, nie zaś zysk. Dalej, przypuścmy, że obydwa mają 4% od kapitału obrotowego, to tenże u Rosjanina wyniesie 0,78 m., u holendra 15,64 m., czyli po 20 latach, nie licząc procentu, Rosjanin będzie miał 976 m. a Holender 312,80, w 40 lat różnica wyniesie 195,2 a 625,60 m., czyli, że procentowo będzie rósł w siłę w stosunku do Rosjanina z trzy razy bogatszego na 4 razy. Ponieważ zaś ciężar długu państwowego w pałymon proencie u Holendra jest 12,5 na głowę, u Rosjanina zaś 5,9, to Holender będąc

trzy razy bogatszym, mógłby w danym razie płacić 37,5 w stosunku do Rosjanina, będącego trzy razy uboższym i winnego płacić 4,17, zatem jako jednostka społeczna 9 Rosjan reprezentuje dopiero jednego Holendra, a co zatem idzie 5 milionów Holendrów reprezentuje 54 mil. Rosjan, z czego wynika, że Rosja mając 107 mil. mieszkańców jest tylko 2 razy bogatszą od Holandji. Gdy zaś budżet Rosji wykazuje 4030 mil. m., Holandji 299 mil., jest więc o 20 razy mniejszym. Wynika stąd, że winniśmy 10 razy wzmocnić naszą wytwórczość, w 20 razy zwiększyć wartość wywozu, o 40 razy przyspieszyć obrot kapitałem, jeżeli głowa w Rosji ma w kulturze ekonomicznej wyrównać głowie w Holandji. Ziemianin to rozumie, jako też, że głowy na które się liczy jego rodzina, jako podzielnik w sumie jego majątku, działają ujemnie, jeżeli nie będą podniesione w wartości przez wykształcenie fachowe, a pozbawienie cyfrą podziałowego majątku. Francja sobie ułatwia zadanie. Ojciec rodziny liczy tam w ten sposób. Mam majątku 40,000 fr. i dwoje dzieci od 4—5 lat, oszczędzając zatem, jestem w stanie podwoić majątek do ich pełnoletności, każde więc z moich dzieci będzie równie bogate, jak ja. Gdybym miał czworo dzieci, nie mógłbym tego uczynić, bo każde z mych dzieci byłoby o połowę uboższe i mógłbym mieć tylko po jednym wnuku, a każdy wnuk miałby tylko mój majątek. Oto system oszczędnościowy.

Nasz obywatel inaczej liczy: Mam majątku 20,000 rb. i dzieci dwoje od 4 — 7 lat; mogą ich mieć jeszcze sześciu, razem osiemiu. Gdy majątek podwoję, nie dam im nic, niech czekają: córki może za mąż wyjdą, synowie będą pracować na swe utrzymanie, wykształceni, a tymczasem majątek mój dojdzie do 80,000 rb; każdemu dam zatem po 10,000 rb., co wraz z technicznym wykształceniem znów reprezentować będzie mój majątek. Oto system przedsiębiorczy. System o wiele wyższy od francuskiego pod warunkiem, gdy przedsiębiorca nie rzeknie: dość się „napracowałem, chcę się zabawić”. Kto bowiem tworzy rodzinę, bierze obowiązek na siebie postawić każde dziecko przynajmniej na tej stopie, na której sam stał.

Ale na przeszkodzie temu u ziemianina staje amortyzacja Tow. kred. Ziem. pochłaniająca większą część jego dochodów. Mając 20,000 majątku posiada długu dziedzicznego 10,000. Te 10,000 w ratach spłacanych po 4 od sta reprezentuje po latach 17 drugie 10,000, po drugich latach 7-u 20,000 + 10,000 świeżo spłacanych razem 30,000 wypłaconych osobom obcym. Przy dłuższej amortyzacji jeszcze i wtedy dług spłaconego mieć nie będzie. Czyli że pan taki w połowie pracuje przynajmniej nie na swą rodzinę i że rachunek jego majątku rodzinnego nie wytrzymuje kry-

tyki. O ile posiadaczami L. Z. są członkowie tego samego społeczeństwa, o tyle ono zyskuje. Lecz cóż jeżeli jest dłużnikiem innego społeczeństwa? Wzbogaca wtedy klasy ludzi nie dających mu w zamian nic więcej, jak tylko konsumpcję częściową jego produktów, wynagradzając go za nie wskutek czynników giełdowych nierównomiernie do wysiłku wytwórczego. Wzbogaca on kapitał, który nie pracuje w przedsiębiorstwach, mogących dać mu w zamian w przemyśle normalniejszą podporę w postaci narzędzi potrzebnych i t. d. Gdy uwzględnimy jeszcze walkę cel ochronnych, kapitał ten jeszcze więcej się czyni niezależnym — i bardziej może wyzyskiwać rolnika. Bilansów swych Tow. przez oszczędność zapewne Stowarzyszonem nie doręcza, ani nawet rachunku osobistego. Zwykle zatem stowarzyszony niema wiadomości, jaką kolosalną cyfrę wynosi suma rok rocznie przez stowarzyszonych wypłacana obcym ziemianstwu sferom — cyfrę na długi czas sferom tym zapewnioną prawie jako podatek niewolnictwa wskutek długiej amortyzacji. Pieniądz ten wycofany z obrotu rolniczego może się równać tylko z siłą glebną rokrocznie wywożoną w ziarnie, ku wzbogaceniu obcych rolnictw. Gdyby pieniądz ten mógł być zużyty na podniesienie gospodarstwa, jakże olbrzymią dźwignię stał by się dla dobrobytu kraju, nie tylko w sferach rolniczych, i jakby wpłynął na wyżej podany rachunek przywozu i wywozu na głowę. Weźmy jako podstawę rachunku folwark 10 włokowy oceniony przez Tow. kred. na 20 tysięcy z pożyczką wydaną 10,000 — jest to stosunek bardzo korzystny. Podług norm Tow. folwark taki jest przynajmniej w połowie o ziemi spensnej klasy x albo y, mało to znaczy bez analizy chemicznej. Dziś folwark taki w czteropółwę z płodozmianem dowolnym, abstrahując od serwitutów, daje jedno pole ziarna handlowego 2 wł. — jedno wzorowe, jedno jarzynne z połową ziarna handlowego, jedno okopowe, jako gospodarne. (D. n.).

P Ł O C K .

Nabożeństwo odpustowe. W dniu 7-ym grudnia, nieszporni w kościele po-reformackim rozpocznie się uroczyste nabożeństwo ku czci Najsw. Panny Niepok. Początek uroczystości ta trwa przez całą oktawę, to jest w ciągu dni ośmiu po sobie idących. W tym czasie sumy i nieszpory codziennie odprawiane będą z wystawieniem Najsw. Sakramentu. Pierwsze rozpoczynać się będą o godz. 11-iej z rana, drugie o 4-iej po południu. Słowo Boże głosić będą: na pierwszych nieszpornach 7-go grudnia (czwartek) profesor seminarjum ks. Fr. Klimkiewicz; 8-go grudnia na Roratach ks. djakon Dobecki, podczas sumy ks. Stan. Dembiński, prefekt szkół elementarnych, na nieszpornach ks. St. Dembiński; 9-go grudnia na

W tejsze chwili drzwi się otwarły i kilkanaście zakonnic otoczyło pilną organistkę. Jedną z nich zapaliła resztek świec; tymczasem grająca przerwała muzykę, by zamienić kilka słów z przybyłymi, poczem zaczęła się próba, do której widać przygotowywała się przedtem organistka.

Zakonnice były wszystkie nadzwyczaj poważne i śpiewały poprawnie, lecz najstaranniejsze wykonanie śpiewów nie mogło mnie teraz zadowolić. Nie miałem ochoty do słuchania chóru, chociaż w innych warunkach byłby mnie on prawdopodobnie zachwycił. Ale myśli moje były teraz daleko... Tymczasem przypomniałem sobie, w jaki sposób zostałem świadkiem dzisiejszego koncertu, i pomyślałem, iż teraz będzie mi najłatwiej uwolnić się z zamknięcia. Zdecydowałem się sobie poszukać wyjścia i wyknąć się przez drzwi, którymi weszły zakonnice. Gdyby mi się ten zamiar nie powiódł, pozostawał mi jeszcze jeden środek: prosić zakonnicę o pomoc. To ostatnie nie bardzo mi się uśmiechało, byłem też bardzo zadowolony, odszukawszy drzwi, ukryte za portjerami, w pobliżu schodków, prowadzących do organów. Nie spostrzeżony przez nikogo, mając odwrot zapewniony, nie bardzo się spieszyłem z opuszczeniem kościoła. Czułem, że po takim wypadku, jaki mnie dziś spotkał, prawdopodobnie nigdy więcej się nie nadarzy nie podobnego, byłem więc zdecydowany raz jeszcze wrócić na swoje miejsce, aby ujrzeć poraz ostatni scenę tak pięknego widowiska.

Zakonnice śpiewały „Ave Maria laudamus”, powtarzały to kilkakrotnie za każdym razem inaczej, ale nie mniej pięknie. Śpiewaczkę swoją mogłem teraz dobrze obserwować: siedziała przed organami, nie różniąc się niczem od innych. Ktoby przypuścił, że kilka minut przed tem śpiewała ona pieśń, któremi byłyby zapewne zgorszone pobożne siostry.

Spojrzawszy po raz ostatni na zakonnicę, opuściłem

kościół. Drzwi wychodziły na wąską drożynę, prowadzącą na ulicę. Naprzeciw stał duży niski budynek, który, prawdopodobnie, był gmachem klasztornym. Patrzyłem nań, jak na schronisko i więzienie właścicieli pięknego niezrównanego głosu. Przeszedłszy kilka kroków, spotkałem dorózkę, która mnie odwiozła do hotelu. Lecz głos tej zakonnicy prześladował mnie tak bardzo że nie byłem w stanie opuścić Werony na drugi dzień, jak to pierwotnie zamierzałem. Chciałem raz jeszcze usłyszeć ten głos i zbadać tajemnicę jego właścicielki. Dlaczego tak wzdychała żałośnie i dlaczego była w klasztorze?

Wszystko to było dla mnie niezrozumiałem i tajemniczem. Postanowiłem jeszcze raz dać się zamknąć w owym kościele, nie będąc nawet pewnym, czy moja zakonnica śpiewa co wieczór. Nie mogłem doczekać się tego wieczora. Nareszcie chwila upragniona nadeszła i o zmroku udałem się do kościoła. Lecz tu czekała mnie przykra niespodzianka. O ile łatwo było niechcący zostać zamkniętym, o tyle trudno to było teraz, gdy sam tego pragnąłem.

Zostałem w kościele, gdy wszyscy go opuścili, sądząc, iż osiągnąłem swój cel, tymczasem stary jakiś ksiądz, zapewne zakrystjan, podszedł do mnie z napomnieniem: „Zamykam kościół, musisz go pan opuścić.”

Zgodziłem się na to i udałem, że odchodzę. Prześladowca mój zaczął się krzątać koło ołtarza, ja tymczasem skryłem się w ciemnym kącie, będąc pewnym, iż nikt mnie nie spostrzeże. Staruszek po jakimś czasie zaczął drzwi zamykać. Zamknął drzwi boczne, lecz główne zostały jeszcze otwarte; połowę jedną zamknął, przyczem zwrócił się do mnie tonem rozkazującym: „Czekam na pana.” Widocznie przez cały ten czas śledził mnie uważnie.

Nie pozostało mi nic innego, jak opuścić kościół. Byłem gniewny, rozczarowany. Dziwną mi się wydaje teraz ta wielka pewność, że raz jeszcze usłyszę moją tajemniczą śpiewaczkę.

Pozostawało mi teraz tylko chodzenie po ulicy w oczekiwaniu na chwilę, kiedy zakonnica będzie wychodziła drzwiami, prowadzącymi na chór z klasztoru do kościoła. Po dwugodzinnem jednak wyczekiwaniu, zmuszony byłem stanowisko swe opuścić, ponieważ ani jedna ani drugie drzwi się nie otwierały, a pora była dosyć spóźniona. Teraz dopiero zadowolony byłem, iż staruszek nie pozwolił mi zostać w kościele, gdyż rozczarowanie moje byłoby tem większe. Powróciłem więc natychmiast do hotelu, a na drugi dzień opuściłem Weronę, kościół, klasztor, śpiewaczkę i uwiozłem ze sobą zagadkę, której rozwiązać nie byłem w stanie.

II. Prima-donna.

Całe to zajęcie zrobiło na mnie silne wrażenie, jednak chociaż piękny śpiew ciągle brzmiał mi w uszach, echo jego powoli stawało się coraz słabszym, aż wreszcie cała ta historia wydała mi się tylko pięknym snem. Byłem prawie przekonany, iż śpiew zakonnicy wydawał mi się tak pięknym dzięki otoczeniu i okolicznościom towarzyszącym zdarzeniu, a w rzeczywistości nie było nic nadzwyczajnego.

Rok następny spędziłem w Wiedniu — gdzie często bywałem w teatrze i wiele zajmowałem się muzyką. Tam też poznałem pewnego Włocha, signora Canovę, członka poselstwa włoskiego. Życie jego było bezcelowem jak i moje, dla tego też prawdopodobnie zaprzyjaźniliśmy się. Wszędzie i zawsze byliśmy razem. Był to przystojny, wysoki i wysmukły mężczyzna, były oficer armji czynnej. Twarz jego wyrazista, zawsze interesująca, rozjaśniała się wtedy tylko, gdy opowiadał jakąś anegdotę, co mu się dosyć często zdarzało, lecz gdy przestawał mówić, nabierała wyrazu smutku i gorczy.

(C. d. u.).

nieszporna podczas I sumie ks. farnego, i tarz kons. ks. Burav nieszporna tedralny, ny, 14-go dralny i.

Jubileusz

dzi w mi letni jubileuszany został w warszawie r. 1874 naszego m.

On stał kiego, „on piśmie. Za szych, nie gi przy ka kilku lata re wymaga Składam serdeczne

Biskup „zami uległ nieszk którym bis czem J. Ek nia na glo

Zdrowot miesięcy nie nych. W os padki zasł objaśnić mo stanem pow

Z Tow. I siedzeniu n postanowili s. p. d-ra i zasług, jako zesa Towar

Na temże torjum miej jewski mów flera (lasec: metodach z

pracy. N ski obiecał pływającej „Pod lewki

wypływa sz lwa). Wodę czne ilości z często do pi robach stąd

Ze straży w sali posied będzie się og ży w celu do rządającego zarządu i t. straży i jego —1902, oraz wizyjnej i tyl

Ogólne zebranie przybycia stkich członko jest członków placający roc członków och

Początek ze 3-cią po połn upoważnienie

O kantor s z Łomży wyc mają zamiar ot domu zarobko ku przylał się u nas także is

nie z przyszłki nie mogła inst. dość bezczynna stóg. Zaprowa

bowe, w który wałyby sprawi wysokość pensj służącej. Obec

rajaurek, który niała się jakna wpływają opłat drugiej strony.

Polecamy wi wym; kantor s ności 30 tysięcy konieczna.

Przedstawieni tym razem głose go, który dla s grzeźność dla w

amaterek i amat wi —jesteśmy glo wi. Jeżeli obmyś

L. Z. są członkami, o tyle żeli jest dłużni. Wzbogaca w nich mu w zamian mpcję częściową zając go za nie wych nierównoręcznego. Wzobracuje w przed- ac mu w zamian podporę w po- i t. d. Gdy cel ochronnych, się czyni niez- wyzyskiwać rol- v. przez oszcze- nym nie dore- bistego. Zwykły ia wiadomości, suma rok rocz- wyplacana ob- cyfrę na długi ia, prawie jako k długiej amor- ofany z obrotu ic tylko z silą a w ziarnie, k- Gdyby pieniąd podniesienie go- dźwignię stal- nie tylko w s- lynał na wyje- i wywozu na- awę rachunki- ny przez Tow- yczką wydaw- rdzo korzystn- taki jest prz- szennej klasy z analizy ch- / czteropolowa abstrahując o- ziarna handlo- jedno jarzyno- o, jedno oko- (D. n.).

W dniu 7-ym ciele po-refor- yste nabożeń- Niepok. Poc- ałą oktawa, to sobie idących. ry codzienn- em Najsw. Sa- ynac się będą o 4-iej po po- dę: na pierw- nia (czwartek). Klimkiewicz, s. djakon Do- n. Dembiński, na niespo- o grudnia na

ie po ulicy w będzie wycho- asztoru do ko- iwanu, zmu- wazani jedne- ra była dosyć em, iż staru- dyż rozczaro- ntem więc na- cilem Verone, sobą zagad-

ażenie, jednak szach, echoje- wreszcie cała- snem. Byłem- dawał mi się- ziom towarzy- o nie nadzw-

- gdzie często muzyką. Tam nowę, członka- zelowem jak- przyjaźnił się- do przysto- er armii czyn- sująca, rozja- egdote, co mu- awał mówić,

d. u.).

nieszporach—ks. prof. Dublasiewicz; 10-go podczas Rorat — ks. djakon Jezierski, na sumie ks. Chabowski, wikariusz kościoła farnego, na nieszporach ks. Pęski, sekretarz konsystorza; 11-go na nieszporach — ks. Burawski, wikariusz farny; 12-go na nieszporach—ks. Gruberski, wikariusz katedralny, 13-go—ks. Bornik, wikariusz farny, 14-go—ks. Wilkoński, wikariusz katedralny i, 15-go—ks. prof. Borniński.

Jubileusz. P. Wacław Gronwald obcho- dzi w miesiącu bieżącym dwudziestopięcioletni jubileusz pracy zecerskiej. P. G. wypisany został na towarzysza sztuki drukarskiej w warszawskiej pracowni Tomaszewskiego w r. 1874. W następnym roku przybył do naszego miasta, gdzie dotychczas pracuje.

On stale składał „Korespondenta Płockiego,” on obecnie zajęty i przy naszym piśmie. Zawód zecerski należy do najcięższych, nie wielu wytrwa przez czas tak długi przy kaszie. Bardzo często zecerzy po kilku latach opuszczają swoje zajęcie, które wymaga wielkiego zasobu siły i zdrowia.

Składamy p. G. w dniu jego jubileuszu serdeczne życzenia.

Biskup Simon. Jak donosi „Now. Wre- mia,” zamieszkały w Odesie biskup Simon uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Powóz, którym biskup jechał, wyrócił się, przy- czym J. Ekscelencja poniósł ciężkie obraże- nia na głowie i twarzy.

Zdrowotność. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie było śmierci od chorób zakaź- nych. W ostatnich czasach zdarza się wy- padki zaskłabnięcia na lekką influencję, co objaśnić można dżdżystym, beztętnym stanem powietrza.

Z Tow. lekarskiego. Na ostatniem po- siedzeniu miesiecznem członkowie T-stwa postanowili zawiesić w sali zebrań portret s. p. d-ra med. M. Erlicha w uznaniu jego zasług, jako założyciela i długoletniego pre- zesa Towarzystwa.

Na temże posiedzeniu kierownik labora- torjum miejskiego dr. chemii Ignacy Ma- jewski mówił „O hodowli lasceczników Lö- flera (lasceczniki błonicy = dyfterytu) i o metodach zbierania i przesyłania ich do pracowni. Na przyszłe zebranie p. Majew- ski obiecał przedstawić rozbiór wody i wy- pływającej ze źródła zwanego popularnie „Pod lewkiem” (ujście źródła jest ujęte i wpływa szerokim strumieniem z paszczy- lwa). Wodę tę, zawierającą podobno zna- czne ilości żelaza, lekarze płoccy zalecają często do picia przy niedokrwistości i cho- robach stąd powstających.

Ze straży ogniowej. W dniu 17 b. m. w sali posiedzeń magistratu miejscowego odbyło się ogólne zebranie członków stra- ży w celu dokonania wyborów prezesa, za- rządzającego majątkiem, trzech członków zarządu i tylnych kandydatów, naczelnika straży i jego pomocnika na lat trzy 1900 — 1902, oraz trzech członków komisji re- wizyjnej i tylnych kandydatów na 1900 rok. Ogólne zebranie będzie prawomocne i ra- zie przybycia przynajmniej 1/4 części wszy- stkich członków, mających prawo głosu, to jest członków rzeczywistych (ochotnicy o- placający roczną składkę) i delegatów od członków ochotników i ofiarodawców.

Początek zebrania oznaczono na godzinę 3-cią po południu. Członkowie mogą dać upoważnienie głosowania od siebie innym.

O kantor służących. W korespondencji z Łomży wyżyliśmy, że w mieście tem mają zamiar utworzyć kantor służących przy domu zarobkowym. Jakżeby u nas w Płocku przydał się podobny kantor. Wszak u nas także istnieje dom zarobkowy, łącz- nie z przytuliskiem noclegowym. Czyby więc nie mogła instytucja ta, która obecnie jest dość bezczynną, utworzyć kantor stręcz- sług. Zaprowadzićby trzeba książki służ- bowe, w których chlebowawczyźnie wpisy- wałyby sprawiedliwie stopień uzdolnienia, wysokość pensji pobieranej i zachowanie się służącej. Obecnie oddani jesteśmy na łaskę rajfurek, którym zależy, aby służba zmie- niała się jaknajczęściej, bo wtedy częściej wpływają opłaty tak od jednej, jak i od drugiej strony.

Polecamy więc tę myśl sferom właści- wym; kantor służących w mieście o lud- ności 30 tysięcznej jest potrzebą niezbędną, konieczną.

Przedstawienie amatorskie. Nie jesteśmy tym razem głosem krytyka prowincjonalne- go, który dla świętego spokoju lub przez grzeczność dla występujących znajomych mu amatek i amatorów wszystko chwali i śla- wi— jesteśmy głosem ogółu. A ogół ten mó- wi. Jeżeli obmyślił sobie jakąś skalę, je-

żeli ustanowimy sobie jakąś linię graniczną i według tej skali, według tej linii kierować się będziemy w uwagach i sprawozdaniach, co mogą zrobić, a co zrobili amatorzy, to w sprawozdaniu z ostatniego przedstawienia musimy odrazu powiedzieć z góry, że ama- torzy wzniesli się znacznie wyżej ponad tę skalę, przeszli daleko poza tę linię w kie- runku naprzód. Były jakieś powątpiewa- nia, jakieś sceptyczne kiwania głową i u- śmiechy ironiczne, w których można było odczuć pytanie, czy wystawienie opery w dwóch aktach nie przechodzi sił amato- rskich. Jakto, mówili, wyuczyć orkiestrę, wyuczyć amatorów śpiewu tak, aby zgadza- li się z orkiestrą, wystudjować rzecz, aby występujący nie zapominali, że nie tylko śpiewają ale i grają, — czy nie za trudne zadanie? Z pewnością, że trudne i tem wię- cej właśnie podziwiać należy, że amatorzy zwycięsko, bardzo zwycięsko wywiązali się ze swego zadania. Tak, podziwiać należy pracę i dyrektora orkiestry p. Antoniego Wunderlicha, który wzmocniwszy orkiestrę teatralną siłami amatorskimi miejscowymi świetnie z nią dzieło przeprowadził i reży- sersa p. Ant. Maruszewskiego, pod którego kierunkiem i radą występujący pracowali, podziwiać należy talent i pracę amatek i amatorów.

Wystawiono operę Kurpińskiego „Bojo- mir i Wanda” jedną z pierwszych oper pol- skich, bardzo przyjemną dla naszego ucha.

Uwertura, z powtarzającym się pięknym, a tak smętnym motywem pieśni Wandy, odegrana z precyzją, zyskała serdeczny oklask od audytorjum. Swojska melodia nastroiła wszystkich przyjemnie i serdecz- nie. Podnoszą zasłone—na scenie Bojomi- r, w świetnym ubiorze i lekliwy jego towa- rzysz Nikita...

Ale nie możemy śledzić w całości gry, mu- simy się śpieszyć i ograniczyć. Powiemy więc krótko, że całość zrobiła wrażenie nad wszelkie oczekiwania, że nawet wśród serc zimnych, które nie wielu rzeczami już się zdołają przejąć, ręce składały się dookłasków. Panna Łuczyńska (Wanda) wzruszała swoim pięknym śpiewem przy grze bardzo odczutej, bardzo inteligentnej. Szlachetnie, podnio- śle, poetycznie przedstawiona była ta rola. Panna Wunderlichówna (służebna Łucja) wywołała wśród słuchaczy zdumienie, skąd poraz pierwszy na scenie występująca ama- torka, mogła przeniknąć tak tajniki sztuki. Gra jej przy bardzo miłym śpiewie była po- prostu skończona. Wypracowanie, obmy- ślenie i wykonanie roli we wszystkich szcze- gółach znakomite. Role męskie również do- skonale były oddane. Dzielnym Bojomi- rem był p. Władysław Robakiewicz, smutnym a wspaniałym wojewodą p. Julian Kore- wicki, lekliwym Nikitą p. Honorjusz Wolski. I w pieśniach oddzielnie śpiewanych i w due- tach, tercetach, kwintetach i wreszcie w ca- łości gry wszystkich, wybornie przez każde- go i każdą z osobna oddanych, nikt nieze- go nie popsuł. Trudna rola Nikity oddaną została w grze p. Wolskiego bardzo cha- rakterystycznie.

Powtarzamy, że jesteśmy głosem ogółu, a ogół jest więcej wymagającym od krytyka. Operę poprzedziło odegranie przez ama- torów starej, ale jarej komedji Korzeniow- skiego „Qui pro quo.” Pani Wolska (Rze- powska), p. A. Chadyńska (Emilia) i pp. M. Dmowski (doktor), M. Kostrzebski (po- rucznik) i Cz. Wolski (lokaj) odegrali sztu- kę tę bardzo udanie. Charakterystyczne postacie Rzepkowskiej i porucznika wyszły doskonale. Wszyscy amatorzy zyskali w sztuce tej ogólny poklask.

Głosy po przedstawieniu (podsluchane). Dzierżawca teatru: Najlepiej bywa, gdy amatorzy grają. Teatr zawsze przepełniony. Widz z galerji: To ci brachu frajda, niech się schowają aktery.

Widz z krzeseł I rzędu: Nie spodziewałem się tego, dobrze, że nie poszedłem na winta a miałem zamiar...

Przypadkowy widz z Warszawy: Bywam często na operze warszawskiej, a jednak przepędziłem wieczór ten u was bardzo przy- jemnie. Bravo, umiecie bawić się doskona- le bez pomocy innych. Jeżeli tak zgodnie, tak harmonijnie pracujecie u siebie na wszy- stkich polach działalności, jak zgodnie gra- wasza muzyka, to powinszować...

Ktoś inny: Aż ręce mi popuchły od okla- sków... Ale nie żaluję...

Na korzyść straży ogniowej amatorzy powtarzają swoje świetne przedstawienie we wtorek 12-go grudnia.

Oddział Tow. Cesarskiego racjonalnego polowania. W październiku r. z. zawiązało

się kółko zwolenników polowania, które po- stanowiło postarać się o zatwierdzenie od- działu T-stwa. Kółko jednocześnie w ocze- kiwaniu zatwierdzenia wybrało z pośród sie- bie Radę zarządzającą, która i obecnie po- zatwierdzeniu oddziału urzęduje.

W grudniu r. b. członkowie Oddziału, których obecnie jest 34, biorą się w celu obioru zarządu według tego, jak wymaga ustawa dla oddziału Tow.

Członkowie oddziału mogą być: 1) rzeczy- wiści, którzy placą jednorazowo 5 rb. wpi- sowego i 12 rb. rocznie w terminach pół- rocznych z góry, i 2) amatorowie, których obecnie jest dwóch bez prawa głosu na wy- borach, wnoszący również 5 rb. wpisowego i 6 rb. składki rocznej z góry ratami pół- rocznymi. Członkowie amatorowie nie ma- ją również prawa polowania pojedynczo na polach, wynajmowanych przez Oddział. — Przestrzeń pola, wynajętego obecnie dla po- łowań członków oddziału wynosi 8220 mor- gów w pasie pomiędzy Ośnicą a Bulkowem (około Bodzanowa). Zaznaczyć wszakże na- leży, że osoby wnoszące 125 rb. jednora- zowo, liczą się dożywnymi rzeczywistymi członkami Towarzystwa i od wszelkiej o- platy w dalszym ciągu są uwolnieni.

Skład obecny Rady aż do przyszłego ze- brania jest następujący: porucznik Budogo- ski, perucz. Gejda (sekretarz), kapit. Łunkie- wicz, pułkownik Paratjew, podpułkownik Rajkowski (s. o. przewodniczącego), sędzia śledczy Skoryna, właśc. apteki Szymański, czł. sądu okręg. Szczerbaczew i dr. med. Zinowicz-Kaszczenko.

Sprzedaż rabatowa. W dniu 18 b. m. odbywał się bieżnie sprzedaż rabatowa z us- tępstwem 10% na rzecz dobroczynności w eu- kietni i sklepie pierników Ścińskiego.

W sklepie zasiadać będzie pani Detry z paniami: Eleonorą Łuczycką i Marją Wun- derlichówną.

Ł O M Ż A.

List z podróży (zamiast kroniki). Nie jeden z płoczan musi od czasu do czasu zwiedzić Łomżę.—Łomżaninowi rzadko się przy- trafia zajechać do Płocka, chyba w podróży dla przyjemności przypomni sobie o starym grodzie Konradowym i wsiadłszy w War- szawie na statek popłynie szarą Wisłą, aby pokonać się gorze Tumskiej. Płoczanin jeź- dzi do Łomży zmuszony nieraz interesem. W Łomży znajduje się zarząd akcyzy, któ- ry obejmuje i gub. płocką. W sprawach więc związanych z tym Zarządem, jak wy- nagrodzenie za propinację, w sprawach go- rzelniczych, monopolowych płoczanin, chcąc nie chcąc, dla poparcia interesu osobiście, wyrusza do miasta, dokąd podróż trwa dwa dni. Z Płocka wyjechałem o godzinie 7 rano, a w Łomży byłem nazajutrz o godz. 6 wie- czorem. Kolej nadnarwiańska nie bardzo się śpieszy, chociaż pasażerami nie jest obłodo- wana.—a może właśnie dla tego się nie śpie- szy. Hotel Polski czy Rembieliński? zapy- tuje nas woźnica, wiozący z Czerwonego Boru do miasta? Tam, gdzie najporządniej, chociaż nie najdrożej. Jestem więc wreszcie u celu podróży, a czuję to po trzęsieniu pojazdu na bruku. Z brudnego welikutu, zwanego powozem, rozglądam się po ulicach i rynkach, chociaż z powodu ciemności nie wiele mogę zobaczyć. A więc „Polski”— niech będzie. Umieściwszy się w numerze, zapragnąłem posilić się i w tym celu wysze- dłem na miasto, a również chciałem odwiedzić znajomego, z którym oddawa się już nie wi- działem. Błądząc po Nowym Rynku, przy- trąca się sklepem, domem, podsluchuję spacerujących. Magazyny mniej okazałe, jak w Płocku, domy różne: ładniejsze i brzydsze, jak w każdym mieście. Pytam się jakiegoś przechodnia żyda o mieszkanie mego znajo- mego, ale ten odburknął mi coś niezrozu- miało pod nosem i poszedł sobie dalej. Wreszcie, znacznie już później, znalazłem przechodnia, który mi wytłomaczył, jak się mam kierować w mojej wędrówce. Dziwiłem się, że żyd, do którego przemawiałem języ- kiem rozumiałem dla wszystkich, nie pojął mnie. Dopiero później, znajomy wytłoma- czył mi tę zagadkę, nad którą głęboko się zastanowiłem.

W długiej pogawędce z miłym znajomym rozmawialiśmy o swoich miastach, a każdy przytem naturalnie narzekał, chociaż Bogiem a prawdą, żaden z nas nie miał przyczyny wielkiej być niezadowolonym.

Czuć miasto to powiatówką jeszcze, mówił mój gospodarz, niema tu jeszcze tradycji miasta okręgowego, w którym, jak w innych, zastródkowywło się niegdyś życie szerokiej okolicy. Upiększyło się naturalnie znacznie,

przybyły gmachy i kamienice, przybyło to i owo, ale daleko mu do powabu miasta, do którego możnaby było przywiązać się, ukochać jakoś. Traci ono przytem charakter miły, ten odcień sympatyczny, który przy- wiązuje, łączy. Zamyślają tu obecnie dużo, zamyślają urządzenie wodociągów, oświetle- nie elektrycznością i t. p. ładne rzeczy,— ale wątpię czy doczekam ich urzeczywistnienia.

A życie społeczne, towarzystwo, instytu- cje,—zdaje się, że ich tu sporo.

Niektóre z nich rozwijają się dobrze i prawidłowo. Od lat kilkunastu istniejąca kasa przemysłowców kwitnie, tow. kredyto- we miejskie, które w tym roku otworzyło swoją działalność rozwija się podobno po- myślnie (nie mam kamienicy, więc dobrze nie wiem). Instytucje o charakterze spo- łecznym lub filantropijnym, z których w paru jestem członkiem czynnym, mniej świetnie działają, głównie z powodu ogólnej naszej anemji społecznej, jaka nie tylko w Łomży zauważyć się daje. Kilku ludzi czynniej- szych, borykających się z trudnościami, musi wreszcie upaść, lub zniechęcić się, jeżeli nie są dostatecznie poparci przez ogół. Tow. dobrocz. skarży się na zaleganie składek, toż samo skarży się i kółko muzyczne, które ma bardzo dobre chęci. Rozumiesz, że tam, gdzie niema trwałych podstaw bytu, insty- tucja musi chromać, kuleć. Chęci są u nie- których, u niewielu. Myślą o zawiązaniu Tow. sportowego, któreby jednoczyło cały ogół, bez podziału na małe gromadki, myślą o tow. pomocy dla uczącej się młodzieży, o czem już przed paru laty pomyślano z chwilą ogłoszenia pierwszych ustaw, myślą i o tem i o owem. Podnoszą szybko jakiś zamiar, jakąś myśl, wielu się zapali do niej, ale później stygną szybko, jak wszędzie zresztą się to dzieje... U was tam jakoś lepiej się dzieje...

Z czego tak sądzisz?—zapytuje z uśmie- chem.

O ile z „Ech” waszych mogę rozstrzygać, jakoś w Płocku życie żywsze. Być może, że to tylko w druku zdaleka się tak wydaje. Przecież to pismo wspólne, dla czego mó- wisz waszych?

To już nie jest to samo, gdyż pismo i re- daktor nie są na miejscu. Czuć mniejszą znajomość spraw, mniejszą obrotność i rozu- mienie w tych sprawach.

Uważałem, że wiadomości z Łomży jest sporo. Przynajmniej raz na tydzień jest dość obfita kronika łomżyńska. A zawsze lepszy jest rydz, aniżeli nie, jak mówi przy- słowie. Macie łamy pisma otwarte. Każdy w sprawie czy to instytucji, czy to towarzy- stwa jakiegoś może występować, może rozpra- wiać. Pismo wychodzące dwa razy w tygo- dniu powinno wystarczyć obu guberniom. Przyznaję, że to nie jest to samo, gdyby re- dakcja była na miejscu, ale przy dobrej chęci dałoby się to jakoś tak urządzić, że czuliście się mocniej związani z pismem. A że otrzy- mujecie pismo o dwa dni później, to nie wiel- ka bieda. Gdybyście mieli u siebie pismo wła- sne wychodzące raz na tydzień, to również nie wcześniej czytaliście wiadomości ze swej okolicy. Nie wiem, czy redaktor zgadza się z moim poglądem, w każdym razie przemawia- łem w jego interesie. Wędrownik.

Z naszych okolic.

Kościół w Radziwiu. Pierwsze uroczy- ste nabożeństwo w nowowbudowanym ko- ściele w Radziwiu będzie odprawione w d. 8 grudnia. Kościół ten zbudowany według projektu budowniczego z Warszawy s. p. Cichockiego, wyróżnia się wśród kościołów wiejskich wykończeniem architektonicznym. Prowadzeniem budowy kościoła kierował inż. Czechowski z Płocka.

Z okolic Drobiną piszą do nas: Zżyliśmy się z kradzieżami, jakie są na porządku dziennym w okolicy tutejszej, jak z chlebem powszednim. Nie wołamy nawet o pomoc, ale ostatecznie miara przepełnia się.— Nie ma dnia, aby nie słyhać było o kradzieży u którego z mieszczan. Temu ukradli kilka ge- si, tamtemu kilkanaście, innemu cały kurnik, innemu wreszcie pochwyć wieprzka lub snopki, albo zboże gotowe ze stodoły. Zło- dzieje zaglądają również do chat, gdzie ścia- gają co mogą: pościel, pierzyny, statki itd.

Kilkudziesięciu nas mieszczan z okolicy nie może wprost opędnąć się przed całą zgrają rzeźmieszków, grasujących w okolicy.

Dziwna rzecz, że i policja nie trafiła na trop ich, bo przytrzymałszy gdzieś dłużej jednego lub drugiego, oniśmieliłaby tem in- nych. A znaleźć ich nie byłoby rzeczą zbyt trudną, bo wszyscy ostatecznie palcem wska-

zuja owych niewinnych ludzi, którzy są prosto złodziejami. I dowieść im kradzieży również nie byłoby trudno. Niechaj tylko policja weźmie się do nich energicznie.

Mieszczanin drobiński.

Z Ostrowi. W mieście naszym już od miesiąca zostały przerwane zajęcia w szkołach elementarnych miejskich z powodu gwałtownej szkarlatyny. W zeszłym tygodniu było jeszcze około 40 chorych, a wypadków śmierci było dotychczas 11.

Przez całą jesień bawi u nas trupa p. Michalskiego. Przedstawienia odbywają się co drugi dzień: kilka przedstawień ludowych, danych z inicjatywy członków kuratorium trzeźwości miały szczególne powodzenie, sala była zapelniona publicznością.

Na przedstawienia te składały się jednoaktówki Korzeniowskiego, Fredry, Bliźnińskiego i inne, śpiewy ludowe i tańce urozmaicały scenę. D. 26-go listopada odbyło się przedstawienie na cel dobroczynny, a mianowicie na powiększenie funduszu miejscowego Tow. Dobroczynności, które zamierza otworzyć z początkiem roku następnego szpitalik na cztery łóżka dla potrzebujących pomocy natychmiastowej.

Daje się nam we znaki błotnista jesień: wieczorem niepodobna wyruszyć z domu z powodu ciemności. Główna ulica otrzymała co prawda nowe latarnie, ale boczne nie są oświetlane, a że tam jest największe błoto, przeto trzeba albo tonać, albo narażać się na rozbicie głowy o stojące drzewa lub parkany; ale jest nadzieja, że wkrótce będzie lepiej i że te ulice otrzymają nowe latarnie.

D.

Szulborze (pow. ostrowski). Czekamy tu na założenie biblioteki gminnej, ale przysłówie mądrze mówi, gdzie kucharek sześć...

Fundusz przy odrobinie szczerzej chęci znalazłby się, ale panowie gminniacy zaraz marzną o osobnym domu na to, o zarządzie i wielu, wielu rzeczach kończących się na pustej gadaninie.

Gdyby nie małe ale, wieś tutejsza byłaby jedną z wzorowych w okolicy, za jaką i przedtem uchodziła. Kiedy przed 6, czy 7-iu laty sprawa sądowa była osłabłością, wywołującą zdziwienie, teraz jeżeli stojka nie przyniesie z poczty od razu z 50 wezwań sądowych, to cieszą się i uważają to za zwrot ku lepszemu.

Puszczyk.

Zuzel (pow. ostrowski). W listopadzie było opadów atmosferycznych 48.4 mm. w postaci deszczu i śniegu w 19 dniach, więcej od szesnastorocznego t. m. o 23.9. Maksimum 11.3 (9—XI). Miesiąc ubiegły można zaliczyć do wilgotnych z umiarkowanym ciepłem. W początkach i przy końcu listopada mieliśmy nawet zupełnie nieoczekiwane ciepło. Wilgoci w ziemi nie zawiele, osobliwie na piaszczystych miejscach. Oziębiny wyglądają pięknie, ogrzewało je długo słońce, a one wdziewały się do swego dobrodzieja zieloności; w końcu listopada zieloność na dworze... czyż to nie piękne zarzewie?

Stadka kuropatw dość licznie koczują, rok bieżący był dla nich pomysłny, ale kłóśownicy tepią bardzo te ptaki.

Długie wieczory spędzają tu u nas na pracy ręcznej, czytaniu i po trochu udzielaniu sobie plotek, jak zwykle.

Kupido mało miał roboty na jesieni, ale zato w karnawale odrobi swoje zapewne z nawiązką.

Ligawki od dwóch tygodni obwieściły tu tejże okolicy o adwencie, ale jakoś ligawek tych coraz mniej słychać. Wychodzi to już ze zwyczaju.

"K."

Usunięcie karczmy. Dzięki staraniom p. Lasockiego, stara karczma w Miszewie-Murowanem, szerząca oddawna pijaństwo w naszej okolicy, będzie usunięta. Do zniesienia karczmy przyczyniło się rozszerzenie cmentarza grzebalnego o 120 prętów kwadratowych, wskutek czego stara karczma znalazła się tuż pod ogrodzeniem cmentarnym.

Przeniesienie kancelarii gminnej. Zarząd powiatowy plocki przeniósł kancelarię gminy Majki, znajdującej się we wsi Łęg-Probostwo, gdyż budynek w którym mieścił się urząd gminny, został zniszczony w czasie pożaru. Obecnie kancelaria znajduje się we wsi Siemieni.

Spadek. Rejent przy kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego ogłasza o sukcesji, pozostawiając po s. p. Antonim Drewnowskim, właścicielu dóbr Żochowo i majątku Sudragi lit. D. w powiecie rypińskim.

Zakaz. Mieszkańcom gub. plockiej: Wólki Wolańskiej, Szmulowi Cwikowi i Józefie Włodarskiej, oskarżonym o zajmowanie się i przeprowadzaniem wychodźców przez

granice, wzbroniono mieszkać w obrębie Królestwa i w g. Kowieńskiej w ciągu lat 3-eh.

W rubryce urzędowej wypadków niezwykłych, zaszłych w gub. plockiej, od 29-go października do 12-go listopada, znajdujemy: 2 wypadki śmierci nagłej, 1 samobójstwo, 1 zamek dzieciobójczy, 1 śmiertelne poranienie, 1 skałeczenie, 1 śmierć dziecka nowonarodzonego z winy matki, która nie umiała się z nim zachować w chwili urodzenia, 2 kradzieże koni, 1 grabież.

Mianowanie. Naczelnicy straży ziemskiej: powiatu ostrowskiego sztabs-kapitan Kronenberg i pow. mazowieckiego porucznik Drejman, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Pożary w gub. plockiej od 27 października do 8 listopada, według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły strat w ruchomościach i majątku ubezpieczonym, ogółem 10,608 rb. Budowle, zniszczone przez pożar ubezpieczone były na ogólną sumę 4,900 rb. Na 10 wypadków pożaru, zaszłych w tym czasie, w 4-eh wypadkach przyczyną powstania ognia nie zbadano, 3 pożary powstały wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, reszta przypada na podpalenia.

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernji (od d. 3 do 13-go listopada), według danych „Płoc. gub. wiad.” zaznaczył się znaczną liczbą chorób pyska i racie: we wsi Sumsk w pow. przasnyskim 164 zachorowań wśród rogacizny, 13 śród świń; we wsi Borkowie w pow. sierpskim; 15 śród rogacizny; we wsi Płoneczynie w pow. lipnoskim 43 i 6 śród trzody chlewnej. We wsi Główny 5 wypadków choroby śród rogacizny. Na nosaciznę zachorowało 6 koni, padła 1, zabito 3 sztuki (w Rypinie i we wsi Studzieniu w pow. sierpskim). Na zapalenie płuc zachorowało 4 konie, padł 1 (we wsiach: Chojnowie i Wojnowie w pow. rypińskim). Na żółty zachorowało 5 koni (we wsi Tomkowie gm. Płonne w pow. rypińskim). Trzy wypadki zapalenia oczu zauważono we wsi Miszewku w pow. plockim.

Z Warszawy.

Posiedzenie sekcji rolnej. W dniu 11-y grudnia odbędzie się posiedzenie miesięczne sekcji rolnej. Porządek dzienny obejmuje pomiędzy innemi odczyty:

p. Stanisława Wronskiego „Sprawozdanie z konkursu kartoflerek”;
p. Zygmunta Rudowskiego: „Najnowsze zdobycze techniki mleczarskiej. Mleczarstwo u nas.”
p. Wacława Karnicki: „O rządowej uprawie buraków cukrowych.”

Z Tow. higienicznego. Na posiedzeniu T-stwa w d. 2 grudnia, sekretarz dr Szumlański odczytał przysłany przez dr Pelczyńskiego, lekarza powiatowego gub. łomżyńskiej: „przyczynę do higieny szkół ludowych.” Przyczynę swoją dr. Pelczyński oparł na materiale faktycznym, zebranym przy pomocy kwestjonariusza, rozesłanego do 200 szkół ludowych. Odpowiedzi otrzymał dr. P. 147, przedstawiających obecny stan higieniczny szkół ludowych w niekorzystnym świetle. Z nadesłanych odpowiedzi okazuje się, że tylko 89 szkół posiada własne ogródki, a 57 wprowadziło do programu zajęć szkolnych—ogrodnictwo; gimnastykę uprawiają uczniowie w 123 szkołach. Ujemnie również przedstawiają się warunki oświetlenia, wentylacji, opalania itp. Wkrótce zapoznamy czytelników z artykułem, napisanym osobście dla nas przez autora o sprawie powyższej.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Rada lekarska wydała rozporządzenie, dążące do usunięcia rozpowszechnionego obecnie samowolnego zamykania aptek na czas dłuższy lub krótszy przez właścicieli. Ze względu na to, że ludność okoliczna, w razie chwilowego zamknięcia apteki narażona jest na wiele niewygód, szczególnie, gdy okolica posiada jedną tylko aptekę, urzędy lekarskie będą obowiązane na miejsce aptek czasowo zamkniętych, zatwierdzać niezwłocznie otwieranie nowych aptek, gdzie zajdzie potrzeba.

Przepisy co do wodnictwa rolnego. W grudniu r. b. rada państwa rozpatrzy projekt o przeprowadzeniu kanałów, w celu nawadniania lub osuszania pól. W obrębie jednej własności przeprowadzać będzie można ulepszenia wodne na mocy dobrowolnej zgody właścicieli; przeprowadzanie ulepszeń w kilku posiadłościach zależać będzie od ustanowionych w tym celu komisji powiatowych, dla których opracowano już przepisy; w razie niezbędności przeprowadzenia pewnego ulepszenia, projekt zezwala nawet

na przymusowe wywłaszczenie gruntu, w obrębie którego wypadnie przeprowadzić wał, tamę itp. Za samowolne użytkowanie z obcych gruntów i urządzeń, przepisy wyznaczają karę do 50 rb.

Muzea pedagogiczne. Według doniesienia „Prawit. wiestn.” p. minister oświaty został upoważniony do wydawania pozwoleń na urządzenie muzeów pedagogicznych przy szkołach miejskich i wiejskich. Muzea będą zakładane kosztem fundusów ministerjalnych, lub drogą ofiar prywatnych.

KORESPONDENCJE.

Z nad Narwi.

Przysłowie powiada, że „jeszcze się ten nie urodził, który wszystkim dogodził.” I jest to najślusniejszem. Choć znowu czasami nie tak wielkiej potrzeba ofiary, by zadosyć uczynić niektórym wymaganiom ludzkim. Zwłaszcza, gdy one zupełnie są słuszne i racjonalne.

Mam tu na myśli kolej ostrołęcko-pilawską, której narodziny cała okolica powitała z zachwytem i która, biorąc pod uwagę kilka szos, jakie prowadzą do jej stacji, tudzież podatność miejscowych warunków, z czasem odegrać może niemałą rolę w stosunkach ekonomicznych. Lecz dotąd ma ona jeszcze pewne usterki, które coraz więcej zaczynają zrażać podróżującą publiczność, a które powinny być usunięte.

Przedewszystkiem wielką jest niedogodność dla wszystkich, że pociągi na tej kolei wychodzą i przychodzą do najgłówniejszych stacji wieczorem lub nocą. Z tego powodu noc dla większości musi być zimną i samotną. Sama zaś podróż, przy większej zwłaszcza ciżbie pasażerów, bywa zazwyczaj bardzo uciążliwą. Każdy bowiem pasażer, znalazłszy wolne miejsce, bez ceremonji rozkłada się na ławce, nie badając wcale, czy inni towarzysze znajdą dla siebie miejsce. Stąd to dają się nieraz słyszeć wpośród wagonów uszczypliwe sprzeczki, pogróżki i inne nie właściwości; stąd pobyt w tychże wagonach jest nieraz nie do wytrzymania. Przytem nocne te kursy mogą spowodować kiedyś nieopisane wypadki. Ot, i teraz niedawno jakiś niepoń, wysłannik zapewne rabusiów, położył na szynach kawał drzewa. Na szczęście było ono nadpróchniałe; maszyna przeto zdołała je przeciąć, powodując tylko w wagonach nie wielkie wstrząśnienie. Co jednak nastąpiłoby wówczas, gdyby pociąg został wykołojony? A tu dokola rozległe rządowe lasy, w których napewno czatowali złodzieje. Raz udało się wyminać nieszczęście, ale ktoż zaryzykuje może, że ta sama ręka zbrodnicy więcej podobnych machinacji czynić nie będzie? Zbrodniarz nie ma do stracenia. Nieszczęście bliższe nie go nie obchodzi; owszem on je rad zawsze powoduje, byleby tylko dopiąć niecnym swych planów.

Drugą zaś usterką rzeczowej kolei jest to, że pp. maszyniści w sposób niedogodny zatrzymują na stacjach prowadzone pociągi. Ostatnie trzy wagony nigdy nie dotykają cementowej platformy. Wsiadanie zatem do tych wagonów, zwłaszcza w zimie, kiedy każdy suto jest ubranym, przypomina cokolwiek wdrapywanie się turystów na alpejskie szczyty. Inaczej być nie może, bo skoro głowa sięga tylko do pierwszego lub drugiego stopnia wejścia, to w jaki sposób podłoać z zambarasowanymi nogami? Trzeba nie mało mieć sprytu, by zdobyć posterunek.

Z tego powodu zdarzają się przy wsiadaniu do omawianych wagonów zabawne w swoim rodzaju niespodzianki. Ostatniemi dniami na stacji Pasiaki wsiadł do przedostatniego wagonu jakiś delikatniejszy żydek wraz ze swą małżonką. Dostawszy się po wielu wysiłkach na schodki, podał on rękę swojej potłowiej i chciał ją wciągnąć za jednym zamachem na ganek wagonu. Lecz sam zachwiał się z wysiłku, puścił rękę żony, zwałił się całym ciężarem i mocno ją przygniótł. To też nieboga z bólu, czy też ze strachu, aż krzyknęła: „gwałt!” Pasażerowie, jak zwykle, różnie się zapatrywali na tę bolesną przygodę. Jedni drwili po prostu z wystraszonej żydówki, pozwalając sobie na humorystyczne dowcipy; drudzy zaś, pamiętając o tem, że podobny przypadek każdemu przytrafić się może, oburzali się na p. zawiadowcę, że nie po ludzku traktuje pasażerów. Mógłby bowiem kazać maszyniście poprowadzić pociąg nieco dalej i wszystko byłoby w porządku. Inne braki nadnarwiańskiej kolei opijam, gdyż te można odnaleźć i na drugich liniach kolejowych. Sądzę przytem, iż znajduje się ktoś z poważniejszych ludzi, który

postara się u zarządu nowej drogi, by przytoczone niedogodności zostały zmienione. Wtedy nie będzie już żadnych przygód podobnych.

Podróżny.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny Redaktorze.

Na przedstawienie niedzielne amatorskie zamówiono u mnie wiązanek z cenniejszych kwiatów z ozdobną wstęgą ponsową dla jednej z amatek, przyjmującej udział w operze: „Bojomir i Wanda”. Wiązanek tę pomocnik mój odniósł do teatru we właściwym czasie i zostawił we wskazanym mu miejscu. Ze zdziwieniem ujrzałem w czasie wręczenia amatorce wiązanek iż jest ogołoconą ze wstęgi, z ładniejszych kwiatów i w dodatku pogniecioną.

Ratując opinię zakładu mego, proszę szan. p. Redaktora ogłosić w swym piśmie niniejszą niewłaściwość w celu ostrzeżenia zarządu teatralnego, aby uchronić na przyszłość tego rodzaju upominki od kradzieży lub złośliwości ludzi złej woli.

Pozostaję z szacunkiem *Lilienthal.*

Z czasopism.

— Jako dodatek bezpłatny do tygodnika „Głos” wyszedł zeszyt II dzieła p. t. „Finlandja” w opracowaniu Bol. Koskowskiego. Do zeszytu dołączono mapę tego kraju.

— Zeszyt listopadowy miesięcznika „Ate-neum” zawiera:

Karykatury, studjum sceniczne w czterech aktach, przez Jana Augusta Kisielewskiego. Jarosław Vrehlicky i jego dramat „Bar-Kochba” (karta z współczesnej literatury czeskiej), przez Bronisława Grabowskiego. — Dwa oblicza Sfiuksa, fantazja filozoficzna, przez Wł. M. Kozłowskiego. — Seweryn Goszczyński, rozwój jego talentu poetyckiego do roku 1827, przez Stan. Zdziarskiego. — Nastrój, wiersz, przez Marijana Tatkiewicza. — Z dziejów polskich różnowierców: Arjanie, Ludzie i Losy, przez Aleksandra Brucknera. — Pamiętniki Bismarka, przez A. Rembowski. — Sprawa Transwaalska, przez d-ra J. B. Marchlewskiego. — Kronika ekonomiczna, przez J. B. M. — Rozbiory i sprawozdania. — Nowości naukowe i literackie. — Bibliografia. — Z karty żałobnej.

„Biblioteka dzieł wyborowych” amieściła w nr. 109 wydawnictwa: „Przelotne wrażenia z podróży do Rzymu” przez Juljana Mohorta (z ilustracjami).

„Wszecławiat” Nr. 49 zawiera: M. Fl. O zadaniach fizjologii doświadczalnej. — W. w. Nowy system telegraficzny. — X. Samum, jako czynnik geologiczny. — Jan Zawadzki: Z dziedziny ehemyi fiycznej. — Edward Roszkowski: Przyczynę do flory Lubelskiego. — Sekeja chemiczna. — Rozmaitości.

— **Konkurs.** „Gazeta Losowań” ogłasza konkurs na prace p. t. „Rozwój ekonomiczny Królestwa podczas ostatniego trydziestolecia.” Nagroda konkursowa wynosi 500 rubli i 300 egzemplarzy dzieła dla autora.

— **Kronika rodzinna.** ulegając życzeniom znacznej liczby prenumeratorów, poczyniła starania, mające na celu wydawanie pisma co tydzień, — nie raz na dwa tygodnie, jak obecnie. W razie wprowadzenia tej zmiany, cena prenumeraty nie będzie podwyższoną.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

— Nakładem księgarni Teodora Paprociekiego i S-ki wyszedł cały szereg wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci. Książeczki ozdobione bardzo pięknymi kolorowanymi obrazkami, przeznaczone głównie dla dzieci młodych. Wymienimy tu nadesłane nam wydawnictwa:

ZAKŁĘTY ŚWIAT, cztery baśnie: (Czerwony Kapturek, Ali-Baba Kopciuszek, Śpiąca Królewna), napisane przez Or-Ota.

WESOŁY ZWIERZYNIĘC, wierszyki dla dzieci, napisał Józef Jankowski.

ZWIERZĘTA NA ROWERZE.

MALI CIKLIŚCI, (mniej odpowiednie dla dzieci).

NASZA WIOSKA, wierszyki Or-Ota (bardzo ładne wydawnictwo).

ZIMA I WIOSNA, wierszyki i bajeczki przez Or-Ota.

GRZECZNA JADZIA, wierszem, napisał J. Jankowski.

OBRAZKI JANI, Książeczka Manusi. Kajecki Władzia; obrazki z życia dziecięcego.

Nowe
— Przek
Zbiór tłum
czukich. I
brze zape

Gabrje
dej męża
księgarni

Młoda i
po ślubie,
w pożywie
sze swój
chełaby

na, przyst
i śmiałości
nił się z n
w pięknej
jego żona,
tycznie wy
słowa „gę

znaną dozo
nają nie
ile ta śmia
gnębia i pi
miesięcznem
wszego dzi

ścia swoje
całem otocz
żatka. Ale

ukrywa głę
nają do p. A

przykrych
ny obraz, d
ce. Przecho

ki po nim.

Ona jest mę
ni, przepaść

W pożywie
winnym jest
praktycznie

czuci meżę
wo załagodz

A koniec?

dziecka, że
tragicznie, z

drobnostkam

— „Byłam

strojny. Głup

Po tym p

się zapewne

Powieść n

uzdolniona

4 r
rocznie w W

wych

Stalem d
znaleźć mogli to

Kurjer Po

i najpilniejszych

bywają liczne il

szersza się i udo

Oprócz m

dziśniskich aut

ra Rudolpha Töp

Cena „Kurjera

Przy „Kurjerz

który prenumerow

Miesięcznik

licznymi ilustre

które z powodu ro

wstępne. 2 Arty

glady naukowe 4.

można po ukoncz

tycia domowego, r

obejmuje: zadan

Cena miesię

skiego, (ci bowiem

2. kwartalnie rb.

4 rk

rocznie na prow

Nowe książki i wydawnictwa.

— **Przekłady z poetów obcych.** J. A. Lange. Zbiór tłumaczeń utworów głównie poetów francuskich. Lange, sam utalentowany poeta dobrze zapewne oddał treść i ducha oryginału.

Gabrjela Zapolska. Z pamiętników młodej mężatki. Warszawa 1900. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Młoda mężatka, która już na trzeci dzień po ślubie, zaczyna odczuwać pewien rozdzwęk w pojęciu małżeńskim niedobrej pary, pisze swój pamiętnik. On, jej mąż, którego chciałyby uważać za swą własność wyłączną, przystojny lew salonowy, z tą pewnością i śmiałością zwycięży serce niewieście, ożenił się z nią dla pieniędzy, chociaż kochał się w pięknej łdziej, nie mającej posagu. Ona, jego żona, młoda, niedoświadczona, niepraktycznie wychowana, w całym znaczeniu tego słowa „gąska” zostaje na wieki z nim związana dożgonnym węzłem. On od razu owładnął nią nie tyle wyższością swego umysłu, ile tą śmiałością, która potulną kobietę przegnębia i przynębia. W tem pojęciu 10-cio miesięcznym aż do przyjęcia na świat pierwszego dziecka, młoda kobieta opisuje przebieg swoje z mężem, z łzą, ze służącymi, z całym otoczeniem, w jakie wpadła, jako mężatka. Ale i ona nie bez winy. W sercu swym ukrywa głęboko miłość młodzieńczą, idealną do p. Adama, który w rozmyślaniach jej przykrych przedstawia się jako jasny, piękny obraz, do którego wdycha i wyciąga ręce. Przechowuje w skrytce komody pamiętki po nim. Ale zapóźno, wszystko skończono! Ona jest mężatką, pan Adam również się żeni, przepaść więc nie do przebycia.

W pojęciu małżeńskim w większej części winnym jest mężczyzna. Ona była źle, niepraktycznie wychowana, ale przy jego poczuciu mężczyzny honorowego, można by łatwo załagodzić wszelkie rozterki.

A koniec? Poznaję w końcu, po przybyciu dziecka, że zapatrywała się na życie zbyt tragicznie, że niepotrzebnie przejmowała się drobnostkami.

— „Byłam głupia biorąc życie z tragicznej strony. Głupia i nudna. Idę na ślizgawkę...”

Po tym pierwszym roku pojęcia zaczyna się zapewne gorzkie chwile ale dla... niego.

Powieść napisana z talentem, cechującym uzdolnioną autorkę. W ostatnich utworach

p. Zapolskiej czuć pewien zwrot w kierunku jej twórczości. Dawniej p. Z. przejęta była zbyt niewolniczo wzorami francuskich naturalistów, zbyt jaskrawo traktowała ten kierunek, do którego naciągała wszelkie uczucia. Obecnie umysł autorki zmęźniał, obejmuje daleko szersze horyzonty, wnika głębiej w sprawy czynów i uczuć ludzkich. Połączenie realizmu rozumnego w szerokim tego słowa znaczeniu ze zrozumieniem tych uczuć ludzkich, które i w życiu traktowane są poetycznie, — oto cecha ostatniego utworu autorki, która wśród kobiet u nas piszących wysoko się wybiła.

Pisma Ignac. Dąbrowskiego. I. „Śmierć”, studjum, II. „Felka” nowela. Wydanie drugie. Warszawa 1900, nakł. Jana Fiszera.

Autor, który od pewnego czasu z wielką szkodą dla czytającej publiczności nie odzywa się wcale, zwrócił od razu pierwszym występem powszechną uwagę. Zdawało się, sądząc z pierwszego utworu, że jest to talent silny, głęboki, który zajmie poczesne miejsce w naszej literaturze nowelistycznej. Coś świeżego i nowego wiało z tych utworów. Autor przetrwał widocznie wszystkie myśli i bóle, jakie szarpały dzisiejsze pokolenie. Czytelnicy znają „Śmierć”, tę spowiedź dogorywającego a błądzącego suchotnika, który spisuje wrażenia i myśli, jakie mu się nasuwają w biegu trawiającego choroby wśród otoczenia w którym przebywa. Coś szarpie wewnątrz człowieka przy czytaniu tego pamiętnika.

„Felka” ujmującą niezwykłą prostotą opowiadania dziejów życia szwaczki, przybyłej do Warszawy. Zwykła szwaczka zakochuje się w francie warszawskim, który udaje uczucia, aby wyzyskać dzisiejsze pokolenie. Krótkie te jej dzieje spisane są nienajmniej zajmująco ze wszystkimi szczegółami drobnymi, do których nieświadoma dziewczyna przywiązuje ogromną wagę. Takich złudzeń w życiu spotykamy tysiące.

Trzeba życzyć, aby Dąbrowski nie zamilkł na zawsze, zakończymy utartym frazesem: noblesse oblige.

Mitologia (Wierzenia pierwotne), napisał Andrej Lang. Z encyklopedji brytańskiej przełożył A. L. Kraków, nakładem Br. Natansonów 1899. Skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie.

Dziełko to uwzględnia mitologję naukową, t. j. przedstawia stopniowy rozwój wierzeń ludzkich u wszystkich narodów po wszystkie czasy. Jest to wyciąg z dzieła tegoż autora p. t. „Mity, kulty i religie”, które zyskało sobie ogólne uznanie w całej literaturze europejskiej naukowej. Mitologja słowiańska w dziełku tem opracowana dodatkowo podług uczonego czeskiego Hanusza Machala.

Niewielkie to dziełko (174 stron) w do- brem tłumaczeniu polskiem odda usługi tym, którzyby chcieli powziąć wyobrażenie o nowym naukowym kierunku badań mitologicznych. Wierzenia pierwotne łączą się ogólnie z całym wytworem dzisiejszej myśli kulturalnej.”

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln. B-ci Wolbier, Barczak i S-ka Plock, 5 grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 200 korey, jęczmienia 50 korey, owsa 100 korey, gryki 25 korey, grochu 25 korey i rzepaku letniego — korey.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80, do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,80 za 230 f., jęczmień od 3.— do 3,50 za 210 f., owies od 2,10 do 2,25 za 140 f., grykę od 4,20 do 4,80 za 210 f., groch do 4,50.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1000 korey pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono 3 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 5 grudnia. Tendencja stała, ceny żyta i pszenicy bez zmiany.

Warszawa 5 grudnia. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach. Pszenica krajowa wyborowa 93—95, średnia 87—91, posłednia 75—82. Żyto krajowe wyborowe 76—77, średnie 74—76, posłednie 70—72. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 67—75. Owies krajowy 60—73. Groch polny warzelny —. Gryka 84—90. Usposobienie spokojne. Ceny stałe. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,40, jęczmień —. Owies 2,90—3,20.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,55. Listy tow kred. ziemskie: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,65, duże 4.—drobne 4—89,65. Listy m. Plocka 97,75 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99,70. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—310,50 z r. 1866—274,00. Premio- wa szlachecka 5—215,50.

Łomża, 5 grudnia. Pszenica 4,85—5,15 rb., żyto 3,85—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2,85 rb., gryka 4,75—5,00 rb., groch 4,75—5,20, kar- tofle 1,35—1,55.

Odpowiedzi Redakcji.

Niepodpisanej iżyliwej. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i dobre rady. Z uwag będzie- my korzystali w przyszłości.

P. Leonowi Orłowskiemu. Odebraliśmy, dziękuje- my. W oczekiwaniu na całość przesyłamy pozdro- wienie.

Pani B. D. w O. Prosimy najuprzejmiej, może- my być tylko wdzięczni.

Brok, gub. łomżyńska, pow. ostrowski.

W dniu 28 listopada r. b. zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Bro- chockim, kupcem m. Plocka, a p. Klemen- tyną Hornowską, córką Bolesława i Maryi z Śmiałowskich.

Związkowi pobłogosławił ks. proboszcz An- toni Wyżyński w asystencji wikariusza ks. Karola Miłoszewskiego, który w krótkich słowach przemówił bardzo ładnie do młodej pary.

Szczęść Boże młodej i dobranej parze — życzy serdeczny *Przyjaciel.*

PODZIĘKOWANIE.

Panu **WALEREMU KROWICKIEMU**, wła- ścielowi zakładu artystyczno-pozłotnicze- go w Plocku, za sumienne, gustowne, z zu- pełnem zadowoleniem parafian i mojem, od- nowienie i odzłocenie wielkiego ołtarza Cu- downej N. Maryi P. w Skepem, oraz za rów- nież staranne wykonanie innych robót w tymże kościele, składam wraz z całą parafią serdeczne podziękowanie w słowach „Bóg zapłać”. Najświętsza i Cudowna Matka Boska Skepska, której p. Krowicki swą pracą ucz- ciwą przysporzył niemało blasku i czci, niech mu w jego zawodzie błogosławi.

Ks. Józef Pielaszewski

Proboszcz parafji Skepe.

Skepe 30 listopada 1899 r.

Wszystkim znajomym, Profesorom, Na- uczycielkom, i Koleżankom, którzy w dniu 28 listopada z życzliwością i współczu- ciem uczcili naszą nieodżałowaną córkę **Reginę Grünbaum**, zdołając w kwiaty Jej drogę do wieczno- ści, nieutuleni w żalu rodzice i siostra przedwczesnie zgasłej składają serdeczne „Bóg zapłać”.

OGŁOSZANIA.

4 rb.

w roku przyszłym

4 rb.

rocznie w Warszawie.

1900-ym

rocznie na prowincji.

KURJER POLSKI

wychodzić będzie na warunkach dotychczasowych pod redakcją **Ludwika Straszewicza.**

Stalem dążeniem redakcji jest pismo ulepszać i urozmaicać tak, aby czytelnicy zawsze w niem znaleźli mogli to wszystko, co ich obchodzi lub najbardziej obchodzić powinno.

Kurjer Polski zamieszcza codziennie artykuły wstępne w sprawach dla nas najżywniejszych i najpilniejszych; obficie wiadomości z kraju i zagranicy. W numerach i w dodatkach zamieszczane bywają liczne ilustracje z chwili bieżącej. Dział telegramów własnych z rozmaitych stron świata roz- szerza się i udoskonala bezustannie.

Oprócz mniejszych nowell w dodatkach „Kurjer” stale drukuje w odcinku utwory polskich i cu- dzioziemskich autorów. Nicbawem rozpocznie się druk ciekawej powieści nieznanego u nas dotąd au- ra Rudolpha Töpffera p. t.

„SPADEK”.

Cena „Kurjera Polskiego” w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 4, kwart. rb. 1.

Przy „Kurjerze Polskim” od Nowego Roku wychodzić zacznie

MIESIĘCZNIK

ilustrowany

który prenumerować będą mogli wyłącznie abonenci „Kurjera”.

Miesięcznik w formie grubych tomów, złożonych z 12 dużych arkuszy druku (192 stron) z licznymi ilustracjami stanowić będzie poniekąd dopełnienie „Kurjera” i zawierać artykuły i prace, które z powodu rozmiarów swych umieścić było by trudno. Czytelnik znajdzie w nim: 1. Artykuły wstępne. 2. Artykuły treści społecznej. 3. Artykuły popularne ze wszystkich dziedzin wiedzy i no- winy naukowe. 4. Kronikę bieżącą. 5. Przegląd polityczny, literacki, historyczny, naukowy i prze- gląd prasy. Dział beletrystyczny, oprócz poezji zawierać będzie trzy powieści, z których każda będzie można po ukończeniu oprawić oddzielnie. W miesięczniku znajdują się także rady praktyczne z zakresu życia domowego, mody wraz z odpowiednimi wzorami i rycinami, a dział rozrywek umysłowych obejmuje: zadania matematyczne, szachy, zagadki i logogryfy i t. d.

Cena miesięcznika zarówno w Warszawie jak i na prowincji dla prenumeratów „Kurjera Pol- skiego”, (ci bowiem wyłącznie miesięcznik prenumerować mogą) wynosi rocznie rb. 4. półrocznie rb. 2. kwartalnie rb. 1.

4 rb.

rocznie na prowincji.

Redakcja prosi wszystkich, mających zamiar zaprenumerować Dodatek miesię- czny, by zechcieli donieść o tem kartą pod adresem: Warszawa, Marszałkowska 141.

4 rb.

rocznie w Warszawie.

OSOBA

w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca dozorczyńi dzieci lub zarządzającej gospodarstwem domowem na wsi lub w mieście. Wiadomość: Ulica Zduniska dom Cybulskiego u emeryta Sikorskiego.



TOWARZYSTWO

Rusko - francuzkich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMĄ

„PROWODNIK”

Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe.

Tegoroczny zbyt KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

Główny Reprezentant

Julian MEISEL

w Warszawie, Senatorska 22,

w Łodzi, Nalewki 16,

Piotrkowska 49.

7284U6—3

Nagrodzona na ostatniej WYSTAWIE MLECZARSKIEJ w Petersburgu (wrzesień 1899 r.)
medalem złotym

„KORONA“

Centryfuga szwedzka do mleka

fabryki

„Svenska Centrifug Aktie-Bolaget, Stockholm“

wyróżniająca się od innych systemów dokładnością oddzielania śmietanki, niską ceną, silną budową, wielką prostotą konstrukcji i łatwą do obsługi.

Różne naczynia blaszane do mleka, jako to: konwie do przewożenia, szkopki, mierniki, sitka, naczynia Szwarcza i t. d. Oziębacz Schmidta, masielnice, wygniatacze, foremki, łopatki, papier pergaminowy, farba do masła, farba i podpuszczka do serów, oliwa do centryfug i t. d. i t. d.

Na żądanie specjalne cenniki i opisy. Informacje i rady w zakres mleczarstwa wchodzące. Urządzenie mleczań: ręcznych, konnych i turbinowych.

Wylązni przedstawiciele na Królestwo Polskie
Centryfug „Korona“

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

W WARSZAWIE, ul. Miodowa № 4.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku

POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy

do przygotowania paszy

ulatwiający spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.

Parowniki „Reforma“ pat. Reussa do parowania kartofli, lubinu i t. d.

Niezapreczenie pierwsze między parown. bez żadnego zarzutu.

— Pasza z parownika „Reforma“ pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.

Płuczki mechaniczne do okopowych.

Najdokładniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po oplukaniu.

Roboty dokładne i nierównie szybsza od ręcznej.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli.

Siekacze i szarpacze do okopowizn,

Rozdrabiacze do makuchów,

Gniotowniki do gniecenia różnego ziarna,

Śrótowniki „Excelsior“ słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótownia wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach mielących obustronnie.

73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20,000 egz.) we wszystkich krajach dostatecznie przemawiają za wartością.

Sieczkarnie ręczne i manewrowe wyrobu Bentalla i inne.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.

Wialnie do wiania Clayтона najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni oczyszczającej, Backera oryg. angielskie kombinowane, Roebera i inne.

Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph“ znane z doskonałego działania.

Tryeury do odciągania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.

Sortowniki do kartofli najprakt. z sitami płaskimi wyrobu Cegielskiego i inne.

Kombin. parowe młocarnie do koniczyny z bukown. „Monitor“

wydające około 100 pud. czystego ziarna dziennie.

Bukowniki do koniczyny manewrowe — i wszelkie inne maszyny.

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

W WARSZAWIE, Miodowa № 4.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 24 Ноября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sienińskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA“
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR K W I A T Ó W SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

WIELKI WYBÓR
gotowych ubrań dzieciennych
poleca nowo utworzona pracownia, przyjmująca również i zamówienia.
Łomża, Nowy Rynek nad piekarnią turecką. Otwarta od 10 r. do 3 po poł.
W. Głębocka.

POTRZEBNY JEST
Buchaj Schwytz
CZYSTĘJ KRWI
do dóbr **SUSK** przez Ostrołękę.

W d. 3 b. m. w przejeździe z teatru na ulicę Królewską (przez Tumską) **zgubiono burkę** jasnego koloru. Łaskawy znalazca zechce oddać takową do **W. Benedeka**, ulica Tumska, dom Kramera, za nagrodą.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1900.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1900 liczy 55 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcelniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów przesył pocztowych i telegraficznych. **Cena kalendarza k. 50. Z przesyłką pocztową k. 75.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleje Jerozolimskie № 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkłe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.**

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

ORAZ

hurtowa sprzedaż surowej.

Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca
J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Upieramie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

!!! Na nadchodzące Święta !!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na nadchodzące święta Bożego Narodzenia **zaopatrzyłem moją**

Fabrykę Pierników i Cukiernię egzystującą od lat kilku w PŁOCKU przy ulicy Kolegialnej № 288/9 w domu p. Włoczewskiego

W WIELKI WYBÓR

Pierników najrozmaitszych gatunków, oraz w całkowite przybraniu na choinkę po cenach możliwie przystępnych. Poleca się również **Struclę** z masą migdałową i z makiem. **Struclę** masłaną. **TORTY** i wszelkie **CIASTA** w wielkim wyborze.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność zaszczycać mnie raczy swymi względami

Z szacunkiem **S I E Ń S K I.**

Od dnia 1-go grudnia do 6-go stycznia kupującym pierników za jednego rubla dodaje się 25 kop. rabatu w towarze. Handlującym odstępuję się większy rabat.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC

W WARSZAWIE
Nowy Świat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwia męskiego i damskiego.

„ODRODZENIE“

Studjum powieściowa

przez ks. Ignacego Charszewskiego

jest do nabycia

we wszystkich księgarniach i u autora

(w Płocku)

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni Centnerszwa

w Warszawie, Marszałkowska 143.

Cena 1 rub.